

Pismo.

MAGAZYN OPINII

GRUDZIEŃ 2021 | NR 12 (48)

ROZMOWA

Krystyna i Stefan Chwinowie: pół wieku miłości

REPORTAŻ

Britney Spears: nareszcie wolna!

PROZA

Bator Rudniańska

KOMIKS

Wszystkie zwierzęta, które kochaliśmy

CENA: 17,99 zł (w tym 8% VAT)

ISSN 2544-5022 INDEKS 422258

12>

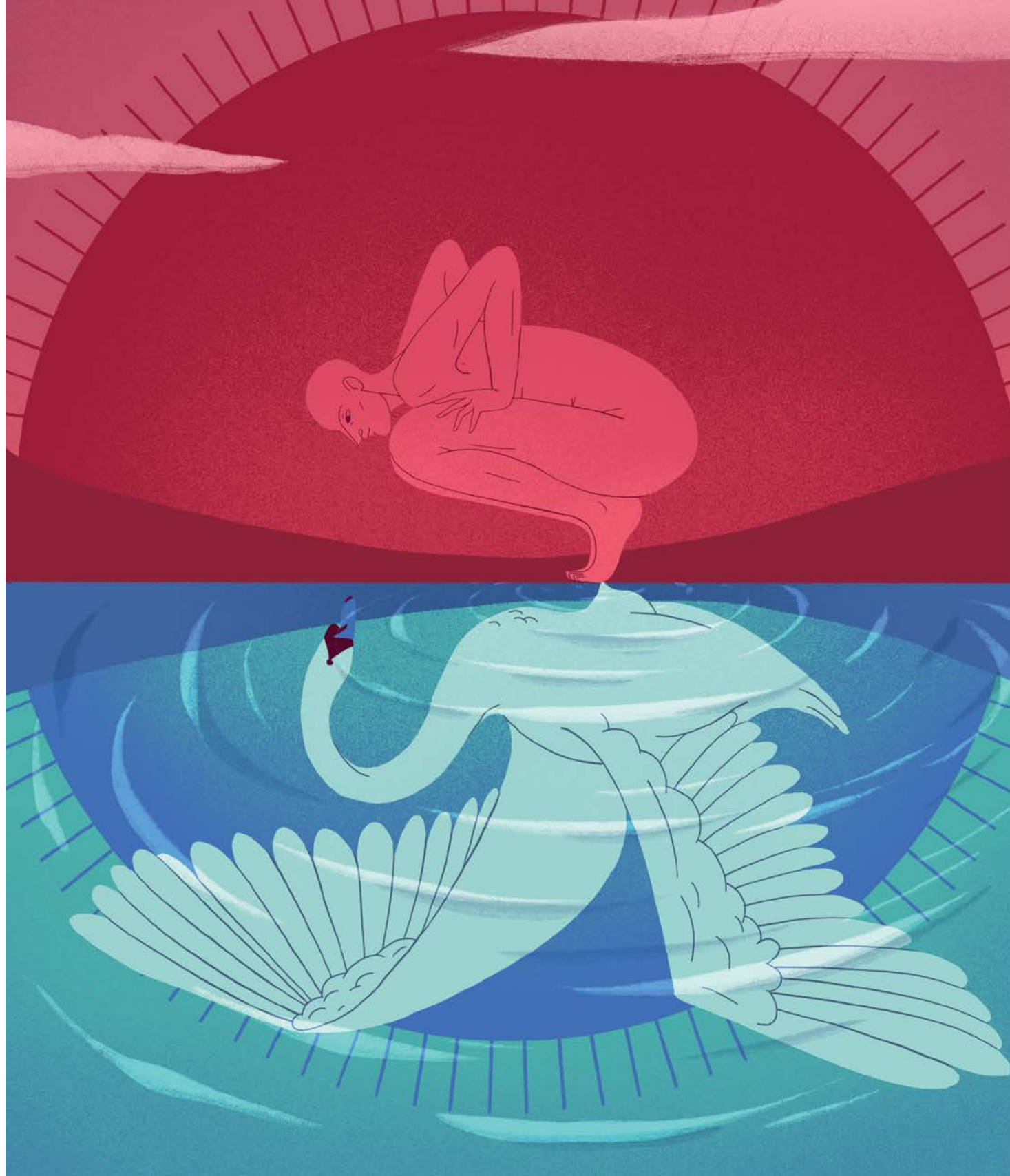


9 772544 502005

Pismo.

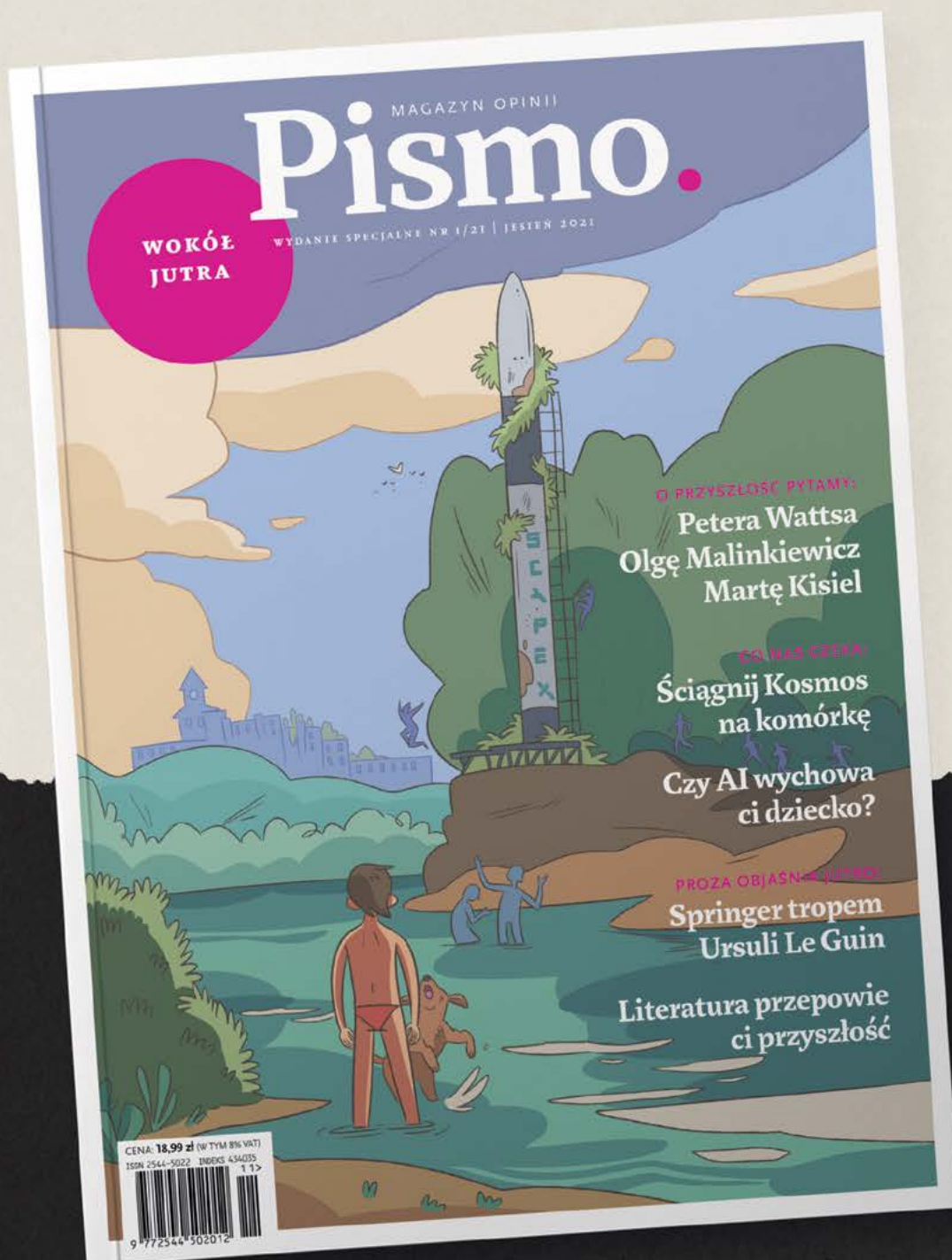
MAGAZYN OPINII

GRUDZIEŃ 2021 | NR 12 (48)



Wydanie specjalne „WOKÓŁ JUTRA”

do kupienia w Empikach,
salonikach prasowych i kioskach
oraz na magazynpismo.pl



magazynpismo.pl/kup ●

MAGAZYN OPINII Pismo.

GRUDZIEŃ 2021

PROZA

Stare buty | 6
JOANNA BATOR

Przedpokój | 90
JOANNA RUDNIAŃSKA

RZECZ GUSTU

Redakcja poleca | 3
wydarzenia kulturalne w grudniu

APTECZKA

Co w niej trzyma... | 51
MICHAŁ KORKOSZ

POEZJA

Często się garbisz? | 13
JAKUB KORNHAUSER

brewiarz (instruktaż uderzeń dla wierzących) | 46
SŁAWOMIR HORNIK

Pieśń Prospero | 89
A ROSÉ

OBRAZ

CYKL PRAWA CZŁOWIEKA **Polowanie** | 4
RATS AGENCY

GALERIA **Usunąć ósmą** | 28
KAMPANIA ARTYSTEK NA RZECZ ZNIESIENIA 8. POPRAWKI

KOMIKS **Lucek** | 64
MARTA ZABŁOCKA życie-na-kreskę

OKŁADKA **Ja, miłość**
BASIA POSPISCHIL

FELIETON

2 | TYMCZASEM **Dzień Żółwia**
MARCIN WICHA

81 | NIE WSZYSTKO STRACONE **Zapiski z folderu „inne”**
ANIA MORAWIEC na koniec roku

95 | ROZMOWY Z K. **Harpunem w terrarium**
KAROLINA LEWESTAM odpowiada na pytanie czytelnika

96 | PRZYPISY **À propos relacji**
ZUZANNA KOWALCZYK

ROZMOWA

14 | **Sukces czworonoga**
Z KRYSZYŃĄ I STEFANEM CHWINAMI rozmawia DAGNY KURDWANOWSKA

REPORTAŻ

22 | **Pokolenia**
URSZULA JABŁOŃSKA o dziadkach wychowujących dzieci z niepełnosprawnością

36 | **Koszmar kurateli Britney Spears**
RONAN FARROW, JIA TOLENTINO w dziennikarskim śledztwie

ESEJ

52 | **Czego AI nie wie o naszych emocjach**
KATE CRAWFORD o tym, jak sztuczna inteligencja odczytuje ludzką mimikę

74 | **Siwobrody nauczyciel**
ROBERT JURSZO o relacji Jane Goodall z szympancami i o tym, co z niej wynika

82 | **Długie pożegnanie ze strachem**
OKSANA ZABUŻKO pokazuje, co fantazje seksualne mówią o narodach

MAGAZYN OPINII
Pismo.

Pismo. Magazyn opinii
www.magazynpismo.pl

Wydawca: Fundacja Pismo
ul. Wojciecha Górskiego 1/66,
00-033 Warszawa
KRS: 0000689263, NIP: 1182150957

Prezes Zarządu: Piotr Nesterowicz
Członkinie Zarządu:
Magdalena Kicińska, Kalina Wysznińska

Adres redakcji: Pismo. Magazyn opinii, ul. Wojciecha Górskiego 1/66, 00-033 Warszawa,
Redaktorka Naczelna: Magdalena Kicińska, Kultura i sekretarzowanie redakcji: Katarzyna Kazimierowska,
Felieton: Marcin Wicha, Ania Morawiec, Idee: Karolina Lewestam, Ekonomia i technologie: Zuzanna Kowalczyk,
Redakcja: Marcin Czajkowski, Urszula Kifer, Zofia Sawicka, Korekta: Monika Marczyk, Dorota Śrutowska,
Szfefowa Projektów Cyfrowych: Barbara Sowa, Wydanie Cyfrowe: Mateusz Roesler,
Projekt makiety: Jacek Utko, Redaktorka Artystyczna: Karolina Mazurkiewicz,
Szfefowa Marketingu i Sprzedaży: Kalina Wysznińska, Promocja: Ewa Salamon, Fundraising: Natalia Czarkowska,
Prenumerata i subskrypcja: Marcin Lipiec, Reklama: reklama@magazynpismo.pl

Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo do redagowania i skracania. Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń i ma prawo do odmowy publikacji.

Dzień Żółwia



MARCIN WICHA
(ur. 1972), grafik
i pisarz. Nagrodzony
Paszportem „Polityki”
2017 w kategorii
literatura. Laureat
Nagrody Literackiej
Nike 2018 za
*Rzeczy, których
nie wyrzuciłem*.
W kwietniu ukazała
się jego najnowsza
książka *Kierunek
zwiedzania*.

*Gady. Zwiérzéta Grzbietne bez cyców, bez włosów
i bez piór, mające czerwoną zimną krew, płuca
do oddychania, serce o dwóch uszkach a o jedný
kórnórcie: niepodlegaiące w młodości przemianom.*
(F.P. Jarocki, *Zoologiiia czyli Zwiérzétopismo ogólne*,
Warszawa 1821)

Kilka dni przed wigilią jedziemy do sklepu ze zwierzętami. Potem to już zawsze będzie Dzień Żółwia, chociaż nigdy nie będziemy pewni dokładnej daty.

- Zarezerwowałam tego.
- Tego? Wszystkie są identyczne.
- Zaczekaj. Da pan jeszcze cykorii? – prosisz sprzedawcę.

Sprzedawca wrzuca do terrarium kilka liści i zarezerwowany zrywa się do boju. Przypomina rozpedzony kamyk. Turla się po grzbietach rodzeństwa. Pozostałe dopiero wysuwają głowy.

- Widzisz?
- Cwaniak.
- Zobacz, jak je.

Żółw kłapie w powietrzu. Za pierwszym razem pułduje. Ponownie otwiera dziób. Przez chwilę widać język i białoróżowe podniebienie. Wygląda jak wnętrze muszli przywiezionej z jakiegoś ciepłego kraju. Kiedy żółw rozrywa włókna cykorii, można uwierzyć, że wszystkie kamienie świata są w środku różowe. Mają delikatne wnętrza, płuca, wątroby, nerki. Tylko nie zawsze są głodne.

Chcąc w roku 1815 umorzyć Żółwia dla zrobienia z niego preparatu: trzymałem go sześć tygodni bez jedła i napoiu; a nie zdechtł. Czem przymuszony zostałem do odstąpienia od zamiaru mego. (tamże)

Nigdy się nie dowiemy, czy tego dnia dzieci są rozczarowane. Może spodziewały się czegoś innego. Może skrycie wierzyły, że to będzie pies ze schroniska. Kot przybędą. Coś puszystego i stałocieplnego. Dzielnie nie okazują zawodu.

- Mogę mu dać listek?
- To jest ona?
- Jak ją nazwiemy?

Początkowo oklejają terrarium rysunkami. Przez pierwsze lata szykują laurki na Dzień Żółwia. Pamiętają o kartkach świątecznych. Sześć wesołych żółwi w zaprzęgu Świętego Mikołaja. Żółw z czerwonym nosem. Serduszko z żółwiem. Żółw unoszący piramidę paczek. Na Wielkanoc żółw pisanka. Poruszone zdjęcia żółwia trafiają na tapetę telefo-

nów, w dość beznadziejnej, ale zasługującej na szacunek próbie rewanżu za wszystkie golden retrievery w iPhone'ach koleżanek.

Dzieci rosną. Postęp zaznaczamy kreskami na futrynie. Numerami ubrań. Rozmiarami rolek i rowerów. Jak było w szkole? Naprawdę musisz mieć konto na Facebooku? Kiedy wracasz? Kiedy wyjeżdżasz? Za parę lat sprawią sobie wykastrowane koty i osiatkowane balkony. Nie myślimy o tym.

Gady rosną prawie przez całe życie i dla tego niektóre z nich olbrzymieją dorastając wielkości. Wiele między niemi jest takich, którym utracone części ciała odrastają. (tamże)

Rysunki blakną. Żółw rośnie. Wszystkie paczki rukoli, liście rzodkiewki, pelargonii i mlecza („Idźcie do parku i nazbierajcie nieobsikanych”) zamieniają się w żółwia. Na skorupie przybywają kolejne słoje. Łapy są coraz potężniejsze. Manewruje w swoim terrarium jak kierowca samochodu dostawczego. Łypie czarnym okiem. Rozzłoszczony syczy, atakuje taranem i próbuje urwać kawałek palca. Dzieci mają swoje sprawy. Martwią się o klimat. O fundamentalne prawa kobiet, o transformację energetyczną, o nas. Kupują używane ubrania. Wyjeżdżają w świat. Kogoś spotykają. Żeby tylko były szczęśliwe.

- Żółw o was nie dba – mówią znajomi.
- Nic do was nie czuje.
- Nawet was nie słyszy.
- Żółw jest taki niekontaktowy – powtarzają.
- Właśnie o to chodzi – powinniśmy odpowiedzieć.

Budzi się, kiedy zapalamy żarówkę. Zasypia, kiedy gasimy. Stuka w szybę. Czeka na okazję do ucieczki. Nie udaje przyjaciela. Nie okazuje uczuć. Ma przed sobą sto lat. Jest jak kawałek nieśmiertelności. A my opiekujemy się żółwiem. Zapewniamy mu zbilansowaną dietę. Odmawiamy sałaty i ograniczamy truskawki. Dbamy o jego wątrobę. Lubię tego żółwia. Lubię to my. Nasze my jest troskliwe, opiekuńcze, zgodne. Ma pod opieką żółwia. Program na sto lat.

Krew Gadów nie má stałego stopnia zimna; lecz zawsze go zmienia przybierając stopień ciepła tego miejsca, w którym się znayduią. (tamże)

Idą święta. Zbliża się Dzień Żółwia.

Rzecz gustu,

CZYLI REDAKCJA „PISMA”
poleca w **grudniu**

Wystawa *Portret osobisty vol. 4* w Galerii Jednostka w Warszawie

Do 12 grudnia w warszawskiej Galerii Jednostka możemy oglądać zdjęcia autorstwa Zuzy Krajewskiej, Michała Łuczaka oraz duetu Katarzyny Korzenieckiej i Szymona Rogińskiego. To czwarta odsłona projektu *Portret osobisty*, czyli *bliskie spotkanie z...*, w ramach którego artyści i artystki prezentują różne podejścia do sztuki portretu.



Festiwal PraPremier w Bydgoszczy

W tym roku teatralny Festiwal PraPremier w Bydgoszczy obchodzi 20. jubileusz. Poza prezentacją spektakli teatralnych festiwal skupia się na działalności rezydencyjnej i inicjowaniu współpracy polskich i zagranicznych twórców i twórczyń teatralnych. Hasłem tegorocznej edycji będzie „odzyskiwanie”, rozumiane jako przywrócenie zapomnianych i pominiętych przez teatr tematów, tekstów, idei i form.

WIĘCEJ: festiwalprapremier.pl



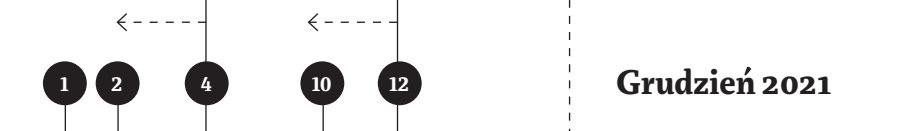
Slavs and Tatars we Wrocławiu

Po raz pierwszy we Wrocławiu swoją wystawę indywidualną pokazuje jeden z najbardziej znanych kolektywów artystycznych na świecie Slavs and Tatars, którego założycielami są Polka Katarzyna Korczak i Irańczyk Payam Sharifi. W przestrzeni OP ENHEIM opowiadają o wspólnej historii Wrocławia i Lwowa. Wystawę można oglądać do 30 stycznia 2022 roku.

Splat!FilmFest

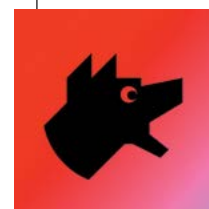
Splat!FilmFest – International Fantastic Film Festival to największy w Polsce festiwal nowego kina grozy, fantastyki, kina gatunkowego i bezkompromisowego kina arthouse'owego. Tegoroczna, siódma edycja, której lubelska i wrocławska odsłona miały miejsce w listopadzie, w grudniu odbędzie się w Warszawie w kinie Muranów między 1 a 5 grudnia, oraz online, między 6 a 19 grudnia.

WIĘCEJ: splatfilmfest.com



Spotkanie w ramach projektu *Czytanie wody: Wisła* w Krakowie

Jeśli pamiętacie nasz projekt *Czytanie wody: Wisła*, zrealizowany z Małgorzatą Lebda i Rafałem Siderskim, być może zainteresuje was spotkanie z bohaterami naszej wrześniowej „Soczewki Pisma”. Drugiego grudnia w CRAG Store w Krakowie Lebda i Siderski spotkają się z publicznością, aby opowiedzieć o tym, co wyczytali z ponadtyścietukilometrowego biegu wzdłuż Wisły.



Festiwal Watch Docs

Jeden z największych festiwali filmowych poświęconych prawom człowieka, organizowany przez Helsińską Fundację Praw Człowieka, odbędzie się w tym roku w formie hybrydowej. Filmy wybrane w ramach 21. edycji festiwalu Watch Docs będzie można oglądać w kinach w Warszawie w dniach 10–16 grudnia oraz online od 10 do 19 grudnia. Podobnie jak w poprzednich latach po oficjalnej części festiwalowej seanse ruszą w objazd po całej Polsce.

WIĘCEJ: watchdocs.pl

Grudzień 2021

Polowanie

zdjęcie KAROL GRYGORUK

tekst ANNA ALBOTH

—
RATS
AGENCY

Sameh (25) i Ali (40) próbują ukryć się w głębi lasu. Muszą być niewidoczni, dlatego nie podpisujemy zdjęcia. W ostatnich tygodniach polska Służba Graniczna wielokrotnie wywoziła ich na granicę i wypychała na Białoruś. Paraliżuje ich każdy szelest. Gdy w oddali słychać silniki wojskowych aut, zamierają w zupełnej ciszy. Trwa polowanie.

Uciekli z ogarniętego wojną domową Jemenu. Podobnie jak setki innych osób, usiłują dostać się do Unii Europejskiej w poszukiwaniu bezpieczeństwa i stabilności. W Polsce tego nie znajdują. Na granicy polsko-białoruskiej od miesięcy trwa kryzys humanitarny.

Pod koniec października weszła w życie tzw. ustawa wywózkowa. Polska zalegalizowała *pushbacki*, czyli wypychanie osób, które przekraczają granice w nieuregulowany sposób – jedyny możliwy, ponieważ bezpieczne szlaki migracyjne nie istnieją. Tym samym rząd polski łamie postanowienia Konwencji Genewskiej dotyczące statusu i praw uchodźców. Zawracani są wszyscy, niezależnie od wieku, płci i stanu zdrowia. Mężczyźni, kobiety i dzieci wypychani są do kraju, w którym panuje dyktatura, a prawa człowieka pozostają fikcją. Aktywistki i aktywiści od miesięcy alarmują o systemowej przemocy, do której dochodzi po obu stronach granicy.

– Teraz jesteście naszymi żołnierzami! – usłyszał Abdullah (31) od białoruskiego pogranicznika. Chwilę później został po raz kolejny wypchnięty za drut z żytelek.

13

• liczba ofiar kryzysu humanitarnego na granicy polsko-białoruskiej (informacja z 13 listopada 2021 roku, za: Grupa Granica)





Stare buty

tekst JOANNA BATOR

Przez ostatnie trzy lata opowiadałam ludziom wiele historii, jednak przynajmniej na początku czyniłam to nie tyle z potrzeby mówienia o sobie, ile dla świętego spokoju, żeby zaspokoić ich ciekawość. Mówili: aha, to bardzo interesujące tak zacząć wszystko od nowa, niesamowite, straszne, ja bym się bał, bała albo ja też bym tak chciał, chciała, może kiedyś. Po roku nie byłam już pewna swoich intencji, bo zaczęłam z tych konfabulacji czerpać jakiś rodzaj satysfakcji, która nie była wprawdzie czystą przyjemnością, lecz pozwalała mi głębiej zakorzenić się w życiu, w które tu wpadłam. Tak o tym myślałam na samym początku, gdy czułam się połamana jak wagonik kolejki elektrycznej strącony z toru łapą kota. Fakt, iż zamieszkałam na Krecie, po prostu się wydarzył i nie mogłam nic na to poradzić. Wpadłam w to życie po uszy i nie czułam już dna pod stopami. Czasem wybór rozwiązania jest pozorny i można zrobić tylko tę jedną, jedyną rzecz, by przeżyć. Turystom i miejscowym, którzy pytali mnie, jak, dlaczego, od jak dawna – po prostu nie mówiłam całej prawdy o tym, co stało się tamtego dnia we Vrahos.

To właśnie z powodu kota lubiącego strącać przedmioty pojechaliśmy z Michałem na wakacje, które wszystko zmieniły. A raczej z powodu nagłego, choć niezaskakującego braku Racucha. Spędził z nami

dwadzieścia lat, od kiedy znaleźliśmy go w śmietniku, jedyne żywego obok pięciu martwych ciałek pokrytych szronem. Daliśmy mu na imię Racuch, bo był chudy i zimny, a to imię kojarzyło nam się z ciepłem i sytością, którymi chcieliśmy go obdarzyć, mimo że nie planowaliśmy zwierzęcia. Ani nawet nie lubiliśmy za bardzo racuchów. Został z nami do późnej kociej starości, cichy jak puszysty cień. A potem, któregoś lipcowego ranka zjadł śniadanie i poszedł na balkon, by jak zwykł to czynić po posiłku, położyć się w plamie słońca, i już się nie obudził.

Odebraliśmy urnę z prochami Racucha i usiedliśmy przy stole, na którym stała jak skondensowany smutek w kształcie drewnianego pudełka. Kupiliśmy ten stół wiele lat temu w komisie z używanymi meblami. Niech będzie na razie, mówiliśmy, dopóki nie zarobimy więcej pieniędzy, a został przez całe życie naszego kota. Racuch do śmierci strącał przedmioty z brzydkiego politurowanego blatu, którego brak urody usiłowałam zamaskować lnianym obrusem i podkładkami z liści bananowca. Widniały na nich niezmywalne plamy z sosu pomidorowego i oliwy. – Może kupimy nowy stół – powiedziałam. Po moich słowach zapadła cisza w kolorze popiołu, jakim stał się nasz kot. Zawirowała jak strzępki ektoplazmy i rozplynęła się po kątach mieszkania, w którym było więcej sprzętów trzymany na teraz.

Na tymczasem. Szafa w przedpokoju, spadek po mojej ciotce, utknęła we wnęce, dwa stare taborety poplamione farbą na balkonie, przetarty dywan w sypialni, kuchenne meble robione na wymiar, ale już niemodne i zużyte przybrały brzydkie żółtawy kolor. W sumie całe mieszkanie i życie na blokowisku miały być tymczasowe, tak się ludziliśmy, wprowadzając się tu dwadzieścia lat temu, gdy odziedziczyłam po dalekiej krewnej dwa pokoje z kuchnią.

Myślałam, że Michał powie, jak zawsze, że ten stół mu wystarczy, bo jest przecież całkiem dobry, nic mu nie brakuje, tak samo zresztą myślał o naszym małym mieszkaniu czy swoich starych butach trekkingowych, ale mój mąż się nie odezwał. Patrzył w stronę balkonu, gdzie w plamie słońca brakowało Racucha, odbijały się w niej tylko poruszone wiatrem pędy bluszczu porastającego już niepotrzebną siatkę ochronną. Twarz Michała nagle wydała mi się obca w nowy, nieprzyjemny sposób. Kiedy aż tak posiwiała mu broda? I ten dziwny sposób wzdychania! – Może też krzesła by nowe – powiedziałam więc, by przerwać milczenie, i mój mąż zgodził się, że może by, ale to jego „może” było kruche jak wysuszony mól wymięciony spod szafy.

Przestaliśmy się kochać, taka była prawda, a śmierć tej małej istoty sprawiła, że łączące nas więzi rozerwały się całkowicie

*Dalsza część książki dostępna w wersji
pełnej.*

